

ALEKSANDER FIUT

Paradoksy Błońskiego

Wyczulony na antytezy, niestrudzenie śledzący jawne i ukryte sprzeczności, obficie sypiący w swoim piarstwie paradoksami – w swoim życiu i dziele stał się po trosze ich ofiarą.

Paradoks biografii intelektualnej: Błoński był bez wątpienia skrojony na światową miarę. Jego błyskotliwa inteligencja, rozległa erudycja, doskonała dwujęzyczność – predestynowały go do zajęcia poczesnego miejsca wśród najznakomitszych humanistów. Wiele lat wykładał na uniwersytecie w Clermont Ferrand, występował na zagranicznych konferencjach, publikował szkice w obcych językach. A przecież pozostał, niestety, prawdziwą wielkością i niekwestionowanym autorytetem jedynie w ojczystym kraju. Nie umiał, nie mógł czy może nie chciał zrobić kariery za granicą. Godził się na prowincjonalny, polski partykularz. Rozgłos międzynarodowy przyniosła mu dopiero, przełożona na angielski, budząca w Polsce burzliwe spory książka *Biedni Polacy patrzą na getto*. Ale ta sława przyszła zbyt późno.

Paradoks recepcji: wbrew pozorom z jego wielorakiej pisarskiej spuścizny znany jest dotychczas jedynie mały fragment, gdy tymczasem lista jego publikacji z lat 1949–2000 liczy ponad dziewięćset pozycji! I ileż pisarskich wcieleń Błońskiego! Był równocześnie: nader płodnym krytykiem literackim, z niesłabnącym zaciekawieniem śledzącym przemiany polskiej literatury od lat czterdziestych. Cenionym w środowisku naukowym wybitnym historykiem literatury, który z równą swobodą pisał o Sępie Szarzyńskim, co o Witkacym, Gombrowiczu, Miłoszu i Mrożku, ale także – o Prouście, Beckettie i Genecie. Subtelnym znawcą polskiego i światowego dramatu. Autorem wielu ważnych przekładów, zwłaszcza z języka francuskiego. Błyskotliwym eseistą, skutecznie tropiącym ciemne zakamarki polskiej duszy. Wszelako znakomita większość jego recenzji i szkiców pozostała rozproszona w czasopiśmie, które pokrywa pył biblioteczny. Podobnie rzecz się ma z obfitą korespondencją oraz

spoczywającymi w archiwum tekstami fascynujących wykładów o literaturze polskiej i obcej, które złożyłyby się na osobną książkę.

Paradoks pisarstwa: bacznie wsłuchany w cudze głosy, pilnie podążający za zawilóściami obcej myśli i odmiennej od niego wrażliwości – w swoich tekstach o tekstach Błoński odsłaniał się tylko częściowo, pośrednio, zdradzając swój nieomylny gust, wyczulone poczucie hierarchii i żywy temperament. Dopiero podczas wymiany listów z innymi, wybitnymi pisarzami pozwolił naprawdę wejrzeć w głąb własnej osobowości. Już choćby jego przykuwająca uwagę, fascynująca w lekturze korespondencja ze Sławomirem Mrożkiem i Czesławem Miłoszem układa się w swego rodzaju dziennik intelektualny – portret wybitnego humanisty, boleśnie spętanego przez totalitarne państwo, a zarazem chłodno analizującego kryzys kultury europejskiej. Jest to, poza wszystkim, dzieło literackie najwyższej jakości – subtelne, przenikliwie i wstrząsające w swojej wymowie.

Paradoks następstwa: zaliczany – obok Ludwika Flaszena i Andrzeja Kijowskiego – do głównych przedstawicieli słynnej „krakowskiej szkoły krytyków” Kazimierza Wyki, takiej szkoły po sobie nie pozostawił. Ale swoją osobowością i pisarstwem odcisnął się z pewnością na stylu oraz sposobie czytania i myślenia wielu swoich uczniów, z których z pewnością najwybitniejszym jest Jerzy Jarzębski. Budzi także, co pocieszające, żywy odzew w młodej i najmłodszej generacji krytyków i badaczy literatury, którzy przygotowują o jego dorobku obszerne monografie i organizują w Krakowie poświęcone jego pamięci doroczne festiwale. Odniosł zatem – przynajmniej częściowe – po śmierci zwycięstwo.